

SŁOWO

WILNO, Sobota 20 lutego 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2. Otwarta od godz. 4. Telefon: Redakcji — 17-82, Administracji — 222.

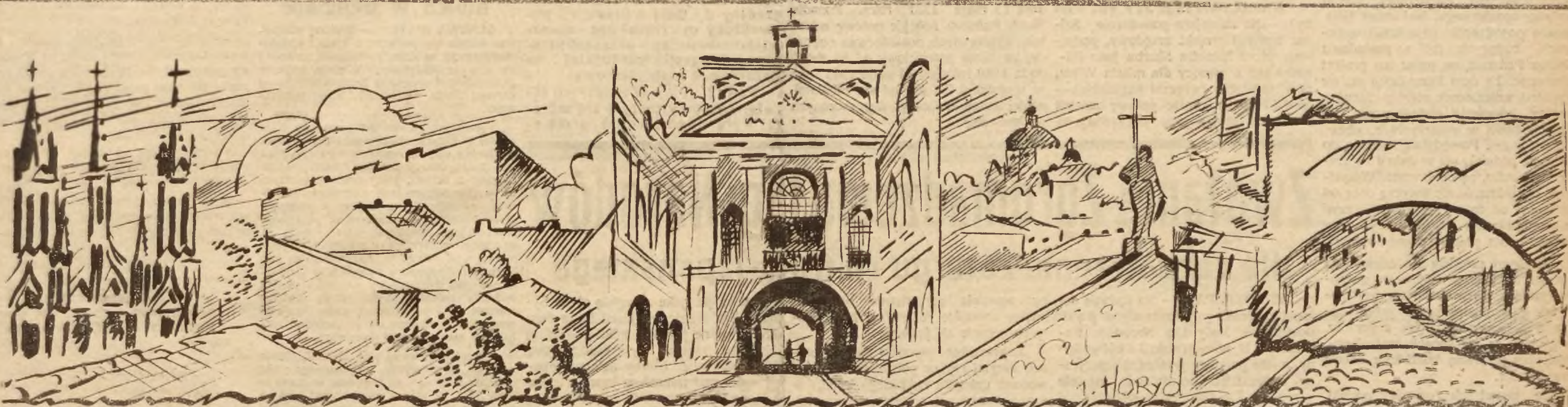
PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do rozmieszczenia ogłoszeń.

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BIENIAKOWIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Majnrowskiego.
DUKSZYŃ — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
KWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Śniwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

MIESZCZANIE — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODOK — Kiosk St. Michałskiego.
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia D. Lubawskiego. ul. Mielkiewicza 13.
ST. SWIECIANY — M. Lewia — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 5.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mielkiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kół „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryjny jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.



Wola ludności

Przyszedł do mnie współpracownik i przypominał, że 20 lutego 1932 r. wy pada dziesiąta rocznica uchwały Sejmu wileńskiego wcielającego Litwę Środkową do Polski i że trzeba o tem napisać. „Co za artykuł BB z tego wyjdzie” — powiedziałem. „Dlaczego Bło ku Bezpartyjnego?” — „No bo ten okropny Sejm Wileński, — coś za sto sunki, rozgardiasz, chaos, poziom prostactwa. Jakaż ilustracja do tego, czem było sejmowanie u nas, kiedy nie było BB.

Ale przedtem, nim do tego rodzaju rozważań przystąpimy, należy pierwszy kielich wylać u stóp posągu, któremu na imię lud wileński. To mu się słuszenie należy. Co się działo w tym Sejmie wileńskim, było niepoważne, po stawia ludu wileńskiego budziła za ennyty i rozczulenie. Aż mi przykro, że ja, anty-demokrata takie wyznania czy nić muszę. Chęć połączenia się z Pol ską całego ludu wileńskiego, była bar dzo piękna. Łączyła się w prostej linii z tym pociągami, którym kolejarze wileńscy samodzielnie po p'echoie legio nów do Lidy pojechali, podczas pierw szego zajęcia Wilna przez wojska pol skie. Łączyło się z napiwem ochotni ków do „Samoobronny” w styczniu 1919 r.

„Najlepiej, aby tu Polscza była” — mówili na kilka lat przed wojną „izwo szczyk” wileński, któremu pod kacap skim tupem biło serce polskie, któremu do głowy przychodziły, tak rzad kie wówczas we wszystkich trzech za borach, niepodległościowe myśli. Mu sze się przyznać, że te sceptycyzmy, a nawet szczerze mówiąc niechęć, którą zawsze odczuwam, gdy przy mnie ktoś wyraz „lud” deklamuje, wyjmuję ten „lud” tylko wtedy, gdy stoi przy nim przymiotnik „wileński”. Przecież z nim okupację niemiecką, pierwsze bly ski słońca w niezapomnianych dniach od wrotu Niemców, najścia bolszewi ków. Znam jego reakcję na bolsze wizm. Znam jego szowinizm anty-ko wiewski, jego zaciekłość zwroconą prze ciwko każdemu, kto go polskość odu czać chciał. Nacjonalizm, gdy jest de magogią, znajduje w nas przeciwni ków. Miłość Polski, gdy jest uczu ciem prostym, niewyszukaniem, bezinte resowniem, wzbudza istotne rozczule nie. Pamiętam Wilno, gdy pierwsze jawne szkoły polskie powstały. Pamię tam nauczycieli i dzieci tych szkół. Pa miętam milicję 1915 r. Pamiętam ochot ników, zgłaszających się do Dąbrow skiego. I potem wszystkim mam wszy stkie wyrozumiałości, wszystkie dla te go ludu, ekskuzę, gdy kaprysił, gdy się burzył, gdy się awanturzył. Wiem, że gdyby przyszli bolszewicy, szowiniści kowieńscy, Niemcy, czy ktokolwiek ta ki znów, będziemy musieli zostać ra zem, odwołać się do tego ludu, że mi łość Polski u tego ludu jest czynnikiem, a w miarę niebezpieczeństwa, groźby, prześladowania — tylko wzra stać będzie. To trudno. Dzień przyłą czenia Wilna do Polski, jest przede wszystkim dniem święta ludu wileń skiego. Na jego cześć pierwszy okrzyk: Niech żyje!

Sądzę zresztą, że na wysoki patrio tyzm ludu wileńskiego wpłynął w spo sób decydujący ten duży procent szla chty szarackowej, zaściankowej w tem, co się chrześcijańska ludnością Wilna nazywa.

Historia telegraficzna szybkością za pisywała karty w latach 1918 — 1920. Mogło być tak, albo inaczej. Inne roz wiązań mogły być może lepsze dla koncepcji mocarstwowych. Unja pol sko-litewska, rzecz tak piękna i tak możliwa, gdybyśmy mieli dynastję. Stało się tak, jak się stało, — wszystko poszło po linii sentymentu ludu wileń skiego. Stało się najprościej, lecz może i najbezpieczniej. Nie wzniciąjny spo rów. W r. 1922 żelazo już nie było gonać, kuć można było już tylko ma terjał stężały. Wykuto, co było można.

Wogóle nie dlatego dziś pióro do ręki biorę, aby pisać artykuł polityczny w ścisłym tego słowa znaczeniu. Roz kazy Józefa Piłsudskiego i zwycięstwa wojsk naszych, gen. Żeligowski z jed nej strony — traktat ryski i kłęk wojsk naszych ze strony drugiej — oto co politycznie ważyło losy nasze wię czej, niż ta uchwała „wcieleniowa” w dniu 20 lutego 1922 r. z balkonu tea tru na Pohulance, niezliczonym rze szom ludzi, tubalnym głosem sekreta rza Sejmu wileńskiego p. Janusza Ostrowskiego przeczytana. Dziś, to już dziesięć lat temu.

W każdej rzeczy wielkiej mieści się wzniosła tragedia, nerwowy dramat i obyczajowa komedia, tak i w dziele przyłączenia Wilna do Polski. Tragedja i dramat stały daleko od Sejmu wileńskiego. Tragedja i dramatem by ły wysłane wtedy, jakby czerwonym dywanem pokoje belwiderskie, tra gedja i dramat były na polach bitew, były raz jeszcze powtórzmy na ulicy wileńskiej. Sejmowa wileńska dziedzina komedji pozostała na własność wyjątkową.

Z oficerów walczących o przynależ ność Wilna do Polski na polach bitew, wszedło do Sejmu cztery osoby p.p.: Staniewicz (późniejszy minister reform rolnych), rotmistrz Listowski, pułk. Wędrzicki i A. Uziembło. To na 105 członków Sejmu, który przeznaczenie było czyste reprezen tacyjne i formalne: oświadczyć się za Polską. Tutaj więc spotykamy się od razu z „polityką”, oczywiście z polityką w cudzysłowie upadającym i upoka rzającym piękne to słowo. Nikomu do głowy nie przyszło postawić na łbie wyborczej rtm. Dąbrowskiego, który dwa razy formował oddział, broniący Wilna. Nikt nie postawił pułkownika Bobiatyńskiego. Na galerji wśród wi-

dzów w dniu 20 lutego bił oklaski hr. Jan Tyszkiewicz, były członek Komite tu Polskiego z czasów okupacji, dele gat do pertraktacji z gen. Hoffma nem i Soldatenratem w czasach najcięższych i najkrytyczniejszych, ten, który finansował samoobronę w 1919 r. i sam jako żołnierz, przebył w oddziale wileńskim przez całą wojnę z bolsze wnikami. Dla takiego oczywiście nie było miejsca w szanownym zgromadze niu. Hrabia, obszarnek... rozumiwali „politycy” przeważnie z Królestwa do nas importowani. Dziś tytuł hrabiowski nie przeszkadza Tyszkiewiczowi być posłem na Sejm z miasta Wilna, zna leżąc się w znacznie szczuplejszym gro nie tych, co Wileńszczyznę reprezen tują.

Należy przyznać, że „politykan stwem” zabagniały atmosferę przede wszystkim Rady Ludowe. Byli to młodzi dzielnicy, którzy przedwcześnie chcieli być chytrymi starcami. Mieli dużo sen tymentu, patriotyzmu, lecz chcieli robić „białego lisa”, chcieli udawać wieśni ęskiego ekscelencję Blińskiego, przery sowali momenty taktyczne, przeholo wywali z demagogią. „Rady Ludowe”, a więc „Straż Kresowa”, a więc „Młoda Polska” a więc „Młodzież Narodo wa” wysyłana na koszt rządu dla agi tacji po wsiach i miasteczkach w kra ju naszym. Za pieniądze rządowe stwo rzili sobie partję polityczną, która chciała nie tylko z rządem pertraktować, lecz i walczyć, stała się główną kuznią intrg i głównym czynnikiem komediowości całego tego Sejmu wileńskiego.

Nie było tam złej woli, lecz była nieudolność wykonania, płynąca z prze chytzenia. A więc chodziło przecież przedewszystkiem o to, aby ten Sejm był głosem autochtonów, aby zagrani cy pokazać, że to właśnie tutejsza ludność żywy sobie połączenia z Polską i t.d. Tymczasem, oto Rady Ludowe wprowadzają na scenę albo nikomu nieznane figury, jakichś lozańsów, czy lozańsów, albo też ludzi właśnie nie tutejszych, red. Janikowskiego, p. Ma łowskiego, red. Horowicza z Krako wa, Janikowski poważny polityk, bez względnie uczciwy człowiek, sam się zresztą wycofuje przed końcem sesji.

Na marszałka Sejmu również Rady Lu dowe wyciągają skądys „obywatela nieznane go” p. Antoniego Łokucjew skiego, który ma tę jedyną zaletę, że jest niewątpliwym Osmiańczukiem i tę cechę, że nikt o nim ani przed tem, ani potem nie nigdy nie słyszał. Ten p. Łokucjewski, Bogu ducha winny czło wiek, zaczyna być poruszany na wszy stkie strony, zaczyna robić wiatr koło siebie, a to wszystko dlatego, że się ko muś chce bawić w wielki parlament, w kuluary, w „śliskość” sali kroków straconych i t.d. i t.d. Momenty tych dziecinno-naïwnych odruchów branych przez ich autorów za strasznie chytrą politykę, stanowią główne tło pracy Sejmu Wileńskiego, stanowią całą treść zajęć członków tej instytucji.

Musiły więc być incydenty parla mentarne, a jakże. Jakś żydek z Rad Ludowych pobit się z p. Czerwiniem z klubu „zespołu stronnictw i ugrupo wań narodowych” (modne były długie tytuły dla nazw klubowych). Był pojedynek, któremu sekundował poseł Raczkowski, który pewnie sobie my ślał, że na stare lata wypadają mu co raz mniej efektowne pojedynki, to nie to, co niegdyś z Kierieńskim, z hr. Ofi zarem! Ks. Maciejewicz, o zawsze po litycznym temperamentie, zawołał do p. Ludwika Chomińskiego. „O! to pan mi przerywasz, a potem każesz swemu błazenkowi napisać, że to ja panu prze rywałem”. Tym „błazenkiem”, był dzi siejszy radca Województwa p. Wiktor Piotrowicz, który wtedy jeszcze ani za rysowującej się kokieterijnie łysinki, ani „Nawiasu literackiego” poza sobą nie miał. Klub dziennikarzy czuł się obrażony, ale cóż było robić z kse drem. Zresztą przypuszczam, że to także chodziło o nieporozumienie wy raz „błazenek” po wileńsku nie ma w sobie nic znieważającego, ani zniesła wiającego, oznacza tylko młodzień cę, obrażliwym ten wyraz jest tylko dla warszawiaka. Pamiętam także zagne go p. Marjana Swiechowskiego, jak mówił flegmatycznie i powoli starannie prze myślana mowę i jak mu przerwał za wsze impetyczny ks. Maciejewicz. — „Właśnie, że wiadomo” — krzyknął w miejscu, w którym p. Marjan stwier dzał, że coś mu jest niewiadome. Pan

Swiechowski ciągnie dalej swoje po wolne przemówienie, narazie udając, że nie słyszał gromkiego „wyrwania się” ks. Maciejewicza, potem jednak nie wytrzymuje, chęć polemiki w nim zwycięża i trochę jękając się zwraca się do ks. Maciejewicza: „Jeśli ksiądz wie, to niech ksiądz powie”, myśląc oczy wiście, że temi słowami położy na miej sku niefortunnego oponenta. Tymcza sem oto ks. Maciejewicz woła: „ow szem, wytłumaczę to Panu”. Swoją drogą zachwycam się wtedy wileń skością i tutejszością polemicznej fra zy p. Swiechowskiego: — „niech ksiądz powie, kiedy ksiądz wie”, takby żaden warszawista nie powiedział, musiałby zaraz zaokrąglić to w „ksiądz kano niku”, lub „ksiądz poseł” — to „ksiądz” krótko i węzłowato, to akurat taksamo, jakśmy mówili do swego katechety w I-szem gimnazjum wileńskim.

Najlepszą mowę w zgromadzeniu wileńskim wygłosił p. Stanisław Brzo stowski, człowiek bardzo obrotny w polityce i w interesach, lecz i w jed nym i drugim niezawsze z powodze niem. Pamiętam także, jak nestor my śli niepodległościowej w Polsce p. Wła dysław Studnicki chodząc po koryta rzu Sejmu, (którego oczywiście nie był członkiem) chciał coś przystępnie wytłumaczyć b. ważnemu członkowi klubu „Odrodzenie” i zaczął: „Wam to trudno zrozumieć, bo wy jesteście dur nie”. Pan Ludwik Chomiński załago dził wówczas incydent.

Premjerem państwa środkowo-li tewskiego był wówczas gen. Stefan Mokrzecki, a szefem tego państwa był p. Aleksander Meysztowicz. Z punktu widzenia prawno-państwowego zarów no gen. Żeligowski, jak i jego zastępc a p. Meysztowicz, byli w Europie o statnimi suwerenami z władzą niezem nieograniczoną, gdyż Sejm Wil. nie był wcale parlamentem, a tylko zgroma dzeniem plebiscytowym, nie miał żad nych uprawnień parlamentarnych, jak prawo budżetowania, czy coś podobne go. Inicjatywa powołania p. Meysztowicza na to stanowisko, niewątpliwie wychodziła od samego marsz. Piłsud skiego. Był p. Meysztowicz jedynym może reprezentantem głębszej racji sta nu i szerszego rozumu myśli politycz nej na tle całego tego jarmarku poli tyczno-sejmowego, jarmarku, o którym można powiedzieć, że był jedynym w dziejach naszego grodu. Pan Meysztowicz był człowiekiem śmiałym proje któw, z żelazną konsekwencją prze prowadzanych, człowiekiem za sad, wreszcie człowiekiem tutejszym do szpiku kości, który zawsze piasto wał wszystkie godności publiczne, jak kie mu nasza ziemia dać mogła. Ale w Sejmie Wileńskim znalazł się wobec lu dzi, których zupełnie nie znał i z który mi nie wiedział, jak postępować. Nie tylko nie było tam panów Rymiszów ze szlachty nowogrodzkiej, siedzącej jak wiadomo, w niebie po pracy Boga Ojca, lecz przecież p. Meysztowicz prócz panów Rymiszów znał i naszych chłopów i naszych żydów. Zydzi do Sejmu nie przyszli, a co do chłopów, to mogło się zdawać, że się coś zmie niło, gdy p. Meysztowicz był w Peters burgu. Chłopi, których poprzyprowa dzały Rady Ludowe i Odrodzenie już nie byli tymi wóścianami, z którym wspólnie głosował p. Meysztowicz przy kurjalnych wyborach do Dumy Państwowej. Zresztą żydów potrafił p. Meysztowicz zjednać doskonałą takty ką i przyszedł mu to z wielką łatwością. W tem swoim Wilnie a obcem środo wisku, musiał p. Meysztowicz co chwila wyłagać dragi, które mu wypcha no w kół jego ekwipażu rządowego.

W samem Wilnie wychodziło pi sem ko p. kpt. Olejniczakowskiego, specjal nie paszkwiłom przeciwko panu Mey sztowiczowi poświęcone. Nie gardził ten „Kurier Poświętaczny” takimi przyczepkami, jak ta, dlaczego pan Meysztowicz przez literę igrek pisze swe nazwisko. — „Dlaczego Olejnic za kowski pisze się przed duże O, a nie przez małe” — odpowiedział pan Mey sztowicz. Endercja zwała pana Mey sztowicza, bo był Piłsudczykiem, lewica zwała go, jako był, obszarnika. Różne inteligenty wileńskie, sami naj bardziej szlacheckiego pochodzenia, uważały za stosowne i możliwe zarzu cać mu „obszarnictwo”, „ziemiaństwo” i t.d. Były to czasy, kiedy lista naro dowa p. Hipolita Gieczyńskiego, najczci godniejszego przewodnika i opiekuna ziemiaństwa, jako ziemianina mieć w swem gronie nie chciała. Nazywano więc p. Meysztowicza „Aleksandrem I-szym i snuto tego samego rodzaju drwiny na tym poziomie. A trzeba przy znać, że nawet wśród najbliższych swoich p. Meysztowicz wielkiego po parcia nie znalazł. Nawet nasz drogi, kochany, nieoceniony ś.p. Czesław Jan kowski, nie mógł wytrzymać, aby bliż niemu łatkę nie przypiąć, kiedy to moż na było uczynić. I dlatego, gdy p. Mey sztowicz swoim staroświeckim styl em pisał „I ufny w łaskę Bożą nad Krajem i opiekę Tej, która z Ostrej Bra my nam świeci”, wyrazi „nad Krajem” znikły podczas korekty, skreślone u szczypliwiemi palcami wersalskiego fe ljetonisty.

Takie były zabawy, spory w one lata. Na otwarciu Sejmu p. Meysztowicz mówił:

„Faktem jest jednak, że część nie polskiej ludności naszej nie posłała swia dome do wyborów. Jestem pewny, że nie zachwieję to dobrych stosunków pomiędzy narodowościami w kraju naszym”.

Wreszcie nie bez dumy myślę o po ziomie ówczesnej prasy polskiej w Wil nie. Cat.

CHINY ODRZUCIŁY ULTIMATUM JAPONJI

DZIŚ ROZPOCZYNA SIĘ WIELKA OFENSYWA NA SZANGHAJ

NANKIN. PAT. Minister spraw zagranicznych oświadczył przed stawicielowi agencji Reutersa, że rząd chiński postanowił odrzu cić ultimatum japońskie, które go warunki są dla Chin nie do przyjęcia. Odpowiedź na ultima tum wręczona będzie Japonii w piątek wieczorem. Delegat chiń ski w Genewie otrzymał instruk cje, aby na Nadwyzczajnym Zgro madzeniu Ligi Narodów powołał się na art. 15 paktu Ligi.

LONDYN, PAT. Biuro Reutersa dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że chiński rząd narodo wy polecił dowództwu chińskie mu oraz burmistrzowi miasta Szanghaju, że dla ułatwienia pokojowego uregulowania konfliktu w Szanghaju wojska chińskie

gotowe są cofnąć się na odleg łość 20 km. od międzynarodowo wój koncesji pod warunkiem, że również wojska japońskie uczyni ją to samo. Odpowiedź chińska poza tem zwraca uwagę, że prze prowadzenie kontroli, rzy istot nie wojska zostały cofnięte po winno być dokonane przez oby wateli państw neutralnych, któ rym w żadnym razie nie mora

towarzyszyć żołnierze japońscy. Rząd chiński kategorycznie od rzuca żądanie japońskie rozbro jenia i opuszczania fortów Wo osung i Jaoszan.

SZANGHAJ, PAT. Dowódca 19 armji chińskiej oświadczył w związku z ultimatum japońskim, że nie ugnie się przed Japonją i nadal bronić będzie swego kra ju. 18 tysięcy żołnierzy japoń

skich ma podjąć jak przypusz czają — ofensywę w sobotę ce lem odrzucenia Chińczyków, któ rzy — jak słychać posiadają do brze skonstruowany plan obro ny. Na koncesje międzynarodowe w Szanghaju padły nowe po ciśki chińskie, nie pociągając za sobą nowych ofiar.

SZANGHAJ, (Pat). Biuro Rautera dowiaduje się ze źródeł ja pońskich, że ofensywa japońska ma być rozpoczęta wczesnym rankiem w sobotę. Zważywszy, że południk chiński wyprzedza o 8 godzin czas angielski, regu lowany według południka w Greenwich, można spodziewać się, że według czasu europej skiego ofensywa rozpocznie się jeszcze w piątek przed północą.

kontr kandydatur, wybory będą dotyczyły pozostałych 410 pos łów. Ogólna liczba mandatów wynosi 674. Panuje powszechne mnienie, że partja rządowa odniesie zwycięstwo znaczną większością głosów.

WYBORY PARLAMENTARNE W JAPONJI

O DOBRĄ SKONFISKOWANE

KRYZYS GABINETOWY WE FRANCJI.

W WIRZE STOLICY

Z JAKĄ KARTĄ MOŻNA PRZEGRAC
W BRIDZA

WARSZAWA 19 II 32 r. (tel. własny) — Dzisiejsza komisja prawnicza przystąpiła do obrad nad projektem, do tyczący dobr skonfiskowanych, będących w posiadaniu Skarbu Państwa. Jak wiadomo, pierwotny projekt wniesiony przez Ministerstwo Sprawiedliwości, stał na stanowisku wydawania tylko 300 ha i to jedynie dzieciom powstańców, a resztę zabierał na rzecz Skarbu. Projekt ten jednak nie znalazł poparcia w klubie BB i obecny projekt tego Klubu przewiduje oddawanie części majątków, należnych potomkom powstańców z 1863 roku, pod obowiązkim wypłaćnia dwukrotnej stawki podatku spadkowego. Natomiast linie boczne powstańców od sukcesji w dobrach, będących dziś w posiadaniu Skarbu Państwa, są przez ten projekt odsuwane. Za dom Zamojskich ma się wypłacić sukcesorom połowę szacunku według wysokości ubezpieczenia tej nieruchomości w towarzystwie ubezpieczeniowym. Powództwa, złożone do Sądu nie później, niż w dniu 15 stycznia 1931 roku, są anulowane. Wszystkie te ograniczenia nie dotyczą dóbr od bieranych od osób prywatnych, czyli od spadkobierców Rosjan, którym rząd rosyjski dobra polskie nadane zostały.

Zle strony projektu nie umniejszają jego wartości, jeżeli będziemy go porównywać z pierwotnymi zamierzeniami tak gorąco popieranymi przez Prokuratora Generalnego, które zmierzały do czegoś, co nie sposób inaczej nazwać, jak ponowną konfiskatą mienia powstańców.

Ale nawet tak ostrożny projekt spotkał się na komisji z atakiem ze strony socjalistów i ludowców. Poseł Pużak (socjalista) chciał ograniczyć oddawanie majątków tylko do osób samych powstańców, a nie ich spadkobierców, a poseł Krysa (stronnictwo ludowe) w wiecowej mowie oświad-

czył, że ziemia ta właściwie należy do chłopów.

Ponieważ art. 9 omawianego projektu przewiduje, że Minister Skarbu oceni dobra restytuowane, referent ustawy (BB) zapytał przedstawiciela Rządu, wiceministra Sieczkowskiego, na jakich zasadach oparty będzie ten

szacunek? Min. Sieczkowski złożył imię niem Rządu obowiązującą deklarację, że szacunek nastąpi najściślej według przepisów o spadkach i darowiznach. Na życzenie prezesa Komisji p. wice-marsz. Cara to oświadczenie przedstawiciela Rządu zostało zaprotokulowane.

POMOC DLA WILNA

Skarb państwa weźmie udział w spłacie pożyczki angielskiej

WARSZAWA 19 II 32 r. (tel. własny). — Na dzisiejsze posiedzenie Sejmu wpłynął projekt rządowy, podpisany przez Ministra Skarbu Jana Piłsudskiego o pomocy dla miasta Wilna, przy spłacie pożyczki angielskiej. Skarb Państwa zapłaci połowę odsetek i rat amortyzacyjnych, począwszy od

dnia 15 maja 1931 roku. Ponadto Skarb Państwa pokryje połowę odsetek, wypłaconych posiadaczom obligacji za okres przejściowy od 15 listopada 1930 roku do 14 maja 1931 roku w wysokości 2 i pół od sta od nominalnej sumy obligacji dopuszczonych do konwersji.

Zwołanie Zgromadzenia Ligi Narodów dla rozpatrzenia zatargu chińsko-japońskiego

GENEWA. PAT. — Na żądanie delegata chińskiego odbyło się w piątek posiedzenie Rady Ligi Narodów. Posiedzenie to, które trwało 3 i pół godziny, miało przebieg wysoce dramatyczny. Delegat Yen przedstawił ostatnie wypadki i oświadczył: Jesteśmy w przededniu wielkiej bitwy, w której wezmą udział dziesiątki tysięcy ludzi. Jednym z powodów tej bitwy jest kaprys wojskowy Japonii, która żąda, by wojna chińska, znajdujące się na własnym terytorium wycofały się na 20 km. od Szanghaju. Wzywamy Radę Ligi,

by powzięła zarządzenie ochronne, zdolne zapobiec rozlewowi krwi, który rozpocznie się jutro.

Reprezentant japoński Safo w bardzo długiej replce polemizował z wywodami delegata chińskiego Yena, w szczególności zaś protestował przeciwko twierdzeniu Chin, że wojska japońskie używają kul dum-dum i wezwał delegata chińskiego do przedstawienia dowodów w postaci próbek. Ze względu na to, że Rada niebawem przekaże sprawę Zgromadzeniu, oświadczył Safo, że pragnie skorzystać z okazji, by przedstawić przyczyny konfliktu. Safo wskazuje tu na wojnę domową w Chinach i anarchję, która była jej wynikiem. Japonia nie mogła zabezpieczyć swych interesów. Ze strony Ligi Japonia nie doznała pomocy. Specjalny nacisk położył delegat japoński na znaczenie Mandżurii dla swego kraju. Japonia widzi wszystkie kraje zamknięte dla swej emigracji, straciła rynek chiński i dlatego musi z całą energią bronić praw do Mandżurii, jednakże nie zamierza anektować Mandżurii. Gdyby tego pragnęła, miała po temu najlepszą okazję w roku 1905. Chce tylko, by Mandżuria była polem działania dla japończyków.

Delegat chiński wyraził zdziwienie, że delegat japoński zaprzecza istnieniu zorganizowanego rządu chińskiego, a tymczasem z nim tylko pragnie rokować i nie chce interwencji Ligi. Japonia okupuje 200 tys. mil terytorium chińskiego, a chce jeszcze ochrony i opieki Ligi. Japonia mówi, że nie chce anektować Mandżurii, ale to samo mówiła o Korei, którą jednak anektowała. Zresztą wszystko to nie jest najważniejsze, ale najważniejsze jest, co zrobi Rada, aby zapobiec bitwie która rozpocznie się za kilka godzin.

Przewodniczący Rady Paul-Bancour wskazał, że Liga nie może zarządzić środków ochronnych, które mogłyby

Painlevé jeszcze nie sformował rządu

PARYŻ. (Pat). Oficjalnie komunikują, że Painlevé zaproponował Paul-Bancourowi wybór pomiędzy taką ministerstwem wojny i spraw zagranicznych. Obie stanowiska pozwolą mu bowiem dokonywać w dalszym ciągu czynności na konferencji rozbrojeniowej. Sen. Paul-Bancour wolał objąć tekę ministra spraw zagranicznych.

PARYŻ. (Pat). W obecnej sytuacji jest bardzo prawdopodobne, że Painlevé zostałby ministrem wojny. Tardieu zaś przeszedłby do Quai d'Orsay, co pozwoliłoby mu zachować stanowisko pierwszego przewodniczącego delegacji francuskiej na konferencji rozbrojeniowej.

PARYŻ. (Pat) W kuluarach Senatu rozmowy toczyły się wczoraj wyłącznie na temat przebie-

gu kryzysu ministerialnego. Wczoraj gorąco omawiano ewentualną sytuację, gdyby Painlevé nie udało się utworzyć gabinetu. W tym wypadku według powszechnej opinii, prezydent Doumer byłby zmuszony uczynić propozycję stworzenia gabinetu jednemu z członków Senatu, a mianowicie Tardieu lub Flandinowi.

Manifestacja rozbrojeniowa w Genewie

GENEWA. (PAT). — Wczoraj wieczorem odbyła się pierwsza z cyklu wielkich manifestacji na rzecz rozbrojenia, mianowicie wieczór odczytowy. Wieczór, któremu przewodniczył prezydent Konferencji Szwajcarskiej Motta, zgromadził liczną publiczność.

Pierwszym mówcą był ambasador hiszpański w Paryżu, Madariaga, który w pięknej formie omówił znaczenie tego zagadnienia dla organizacji pokoju. Z kolei prof. de Reynold z Berna, który oświadczył praktycznie niemożliwość realizacji rozbrojenia moralnego, opierając się na propozycji rządu polskiego, wskazał na konieczność podpisania konwencji, proponowanej przez Polskę, w dziedzinie podręczników szkolnych, kinematografii i t.d. Delegatka amerykańska na konferencję rozbrojeniową pani Wooley omówiła następnie dyskusyjny problem z punktu widzenia studentów, wskazując na zainteresowanie się i entuzjazm, z jakim studenci amerykańscy odnoszą się do problemu rozbrojenia materialnego i moralnego.

Ostatni przemawiał prof. Halecki. Nawigując do przemówienia, wygłoszonego przez delegata polskiego na kongresie w Arras w roku 1435, w którym zawarty był apel o wyzbycie się ducha wojennego, mówca podkreślił wielką tradycję Polski w dziedzinie rozbrojenia moralnego. Następnie prof. Halecki omówił znaczenie rozbrojenia materialnego, które jest metodą codziennej, wytrwałej, twórczej pracy na rzecz organizacji pokoju.

Prezydent Motta zakończył wieczór, wyrażając nadzieję, że o konferencji rozbrojeniowej będzie mógł kiedyś powiedzieć, iż realizowała apel delegata Polski na kongresie z przed pięciu wieków.

Strajk w Zagłębiu Dąbrowskiem

SOSNOWIEC. (PAT). — Na ostatniej nocnej zmianie nie zaszły w kopalniach zagłębia Dąbrowskiego w sytuacji strajkowej żadne zmiany. Robotnicy nie przystąpili do pracy. Ilość robotników strajkujących na tej zmianie jest mniejsza, ponieważ w nocnej zmianie pracuje mniej robotników. W piątek rano w drugim dniu strajku również nie zanotowano większych odchyleń cyfrowych. Strajkują te same kopalnie. Do kopalni, w których zarządzono świętówki, przybyło jeszcze jedna kopalnia w kantonie. Spokój jest wszędzie zachowany.

B. CESARZ PU-JI naczelnikiem Mandżurii

TOKJO. (Pat). Były cesarz chiński Pu-Ji został jedynym naczelnikiem wybrany naczelnikiem nowo utworzonego państwa mandżurskiego. Były gubernator Tiang-Szi objął stanowisko premiera rządu mandżurskiego.

JAPONJA MOBILIZUJE POŚLEKI MOSKWA. PAT. Według informacji

ZGON FRYDERYKA AUGUSTA II, BERLIN (PAT). — Były król saski Fryderyk August III zmarł wczoraj poźnym wieczorem w swojej rezydencji na zamku Sibilem, gdzie od roku 1918 stałe przebywał.

PRZESUNIĘCIE TERMINU SKŁADANIA ZEZNAN O DOCHODZIE.

WARSZAWA, (tel. wł. 19. II. 32 r.). Na mocy rozporządzenia Ministra Skarbu termin składania zeznań o dochodzie wyznaczony w art. 90 ustawy

Obecone ciężkie czasy daly się we znaki brzydystom. Karta nie idzie — nikomu i ni gdzie!

Dawniej ho, ho! Otworzysz karty, a tu trzy koronki: karowa, pikowa i wielka asowa. Szelem w bez atuu!

— Contra, — re!

Robi swoje, jeszcze nadrabia. Rober ze stu punktów — tak się dawniej grywało, a dziś, — bryndas, mizerka, playta, — zrzadka nawiąże się trzeci walet, to już maksimum. Psie czasy

Nie dziwnego tedy, że brzydysty uskarżają się na kryzys i niecierpliwie wypatrują lepszych koniunktur.

— Wiadomo, że jak karta nie idzie, to i sam Culberston (mistrz świata w brydżu) nie pomoże. Bywa, że piętnaście rozdań pod ręką i ani razu pary z ust puscic nie można. Djabli liczą, partnerzy naigrywają się, nie śpią, nadrabiają, zapisują całe drabiny. A tu pas i pas.

Onegąd miałem namacalny dowód co, znaczy pechowy wieczór. Pięć rozdań przegranych — kto sjał z mną, nie miał liternie nic, ledwo zagral z innym — licytował szlemiki. Zrezygnowałem, trudno — mo- że rzeczywiście mam szczęście w czym innym.

Zaczynamy szóstego robra, ja rozdaje, o- twieram karty i otocz nie wyjęz:

As, król, dama kier; as, król, dama, walet, trefl; as, król, dama, król; król, walet, dziewiątka pik.

Oszczęcony radością, wołam: — cze- ry bez atuu!

— Pięć kierów!
— Pas.
— Pas.

A to nachały! Pięć kierów powędział. He, he! — pięć bez atuu!

— Szlemik w pik.
— Pas.
— Pas.

Mam puszcic taką grę? Ech, — co tam!

— Szlemik w bez atuu!
— Pas.
— Pas.

— Duży szlem w pik.

Zwarjowali najwyraźniej, arogancji hez- mja! Cheecie, to macie — contra!!

— re.
— Pas.
— Pas.

Szaletnicy! ale daję — supra!

— Bridż.
— Pas.
— Pas.

— Pas.

Mój partner zaczyna w dyskę karo, prze- cjuwk z prawej otwiera karty, ma:

7, 6, 5, 4, 3, pik; 8, 7, 6, 5 trefl ;

walet, 9, 8, 3 karo.

Kładę damę karo, przeciwnik z lewej bi- je trójką pik. I okazuje się, że ten niepo- ma

As, dama, 10, 8, 2 pik; walet, dziesiątka, 9, 8, 7, 6, 3, 2, kier.

Co było dalej nie opszę. Serce zbyt boli na wspomnienie niesłusznej krzywdy. Bo przeciwnicy, ci nachałni fuszery, zrobili spiewając zapowiedzianego dużego szlama z contra, re, supra, i z bridżem. Moja wspa- niała karta okazała się na nic! Ktoż dobrych ludzi chce podzielić mą goręcy, — niech sprawdzi, że szlem w pik jest, i niech ob- liczy, ile przegrałem w tej jednej grze.

Karol.

Sensacja w zeznaniach
BRYGIDA HELM
Józef Schildkraut
oraz wierszy sławny.
Kapla Cygańska
w przebojowym dźwiękowca
Cygańskie romanse
w tych dniach w kinie „HELIOS“

o pań-tw. pod. dochodowym zostaje przesunięty z dn. 1 marca na dzień 1 maja r. b.

Ulgi dla rolnictwa

WARSZAWA. 19. II 32 r. tel. wła- any. Dzisiejsza sejmowa komisja praw- nicza rozpatrywała dwa bardzo ważne projekty, które niewątpliwie przyniosą pewne ulgi zrujnowanemu naszemu rolnictwu. Wiadomem jest przecież, że kto był w rolnictwie lepszym gospodarzem, kto gospodarował najintensywniej, więcej wprowadzał ulepszeń i t.d., ten dziś dokładniej jest zrujnowany. Plody rolne przynoszą śmiesznie mało. Odsetki od kredytów zaciągniętych i kredyty same trzeba spłacać. Jeśli ktoś był na swe nieszczęście słuchaczem uni- wersytetu Jagiellońskiego i ukończył tam agronomię z odznaczeniem, to już napewno gospodarzoć leży na obu łopatkach, bo wyniósł zamiłowanie do maszyn, nawozów sztucznych, rasowego bydła i t. d., co po zastosowaniu w praktyce dało jaknajgorsze finansowe rezultaty.

Pierwsza z omawianych ustaw doty- czy najniższej ceny licytacyjnej. Dotychczas majątek mógł iść za bezcen, mógł być sprzedany w wysokości po- pożyczki, zaciągniętej u licytującego. Obecnie sąd zarządza przed każdą licy- tacją oszacowanie każdej nieruchomości rolnej przez komornika z dodaniem mu biegłych i majątek nie może być sprzedany za mniej, niż połowę su- my tego szacunku.

Drua ustawa idzie dalej na żada- nie dłużnika licytowanego zawiesz- nie w ogóle licytacji na przebieg obec- nego roku, który tak dla rolnictwa, jest krytyczny. Każdy właściciel majątku licytowanego może wnieść do Sądu podanie o wstrzymanie licytacji. Sąd może (ale nie musi) zasęgnąć infor- macji o stanie dłużnika od Izby Rolni- czej, gdzie one istnieją, lub organiza- cji rolniczych, lecz ustawa przewiduje odmowę sądu w wypadkach: a) jeśli została otwarta upadłość dłużnika, lub jest w toku postępowania, celem zabez- pieczenia upadłości, b) jeżeli bez us- zscherbku dla gospodarstwa, dłużnik może zaspokoić poszukiwany dług.

Niestety, słuszną tą ustawą niema zastosowania gdy chodzi o egzekucję dla pokrycia następujących należności: 1) podatków i opłat skarbowych i ko- munalnych, 2) umów najmu pracy, 3) opłat na ubezpieczenia społeczne, 4) alimentów wszelkiego rodzaju, nie wyłączając wymiarów i wymów, 5) po- żytek długoterminowych, udzielanych przez instytucje kredytu długotermino- wego.

Na komisji prawniczej podważali tę ustawę endecy, żądając jej rozsze- rzenia także na nieruchomości miej- skie, albo też twierdząc, że utrudni ona kredyt.

NOTATKI MUZYCZNE

W podróży koncertowej do Łotwy i Estonii, zatrzymał się prof. Józef Turczyński w Wilnie, aby się przypomnieć po dłuższej mełności, liczącym wielbi- cielom tutejszym, dając własny recital fortepianowy, pod auspicjami Wileń- skiego Towarzystwa Filharmonicznego, w sali Konserwatorium.

Talent wykonawczy znakomitego pianisty przedstawia się obecnie w peł- ni rozwoju i może nigdy przed tem nie słyszeliśmy go w tak korzystnym uspo- sobieniu, zwłaszcza w ciągu dalszym wieczora, kiedy się zawiązała łączność duchowa między koncertantem a pu- blicznością. Początek stanowiła wybor- nie wykonana organowa „Toccata e fu- ga“, w mistrzowskiej transkrypcji Bu- soniego na fortepian, bardziej odta- wiającej charakter organowy tego arcy- dzieła, niżeli więcej pianistycznie wir- tuozowska przeróbka Tausiga. Bardzo stylowo, w tempach właściwych, pięknie odegrana była sonata Es-dur op. 31 Beethovena. Cały szereg arcydzieł Chopena, z których wyjątkowo pięknie zagranym był Nokturn F-dur op. 15, który w mniej udowodnionej interpreta- cji, tak się łatwo staje monotonią i nu- żącym, wypiekał część środkową obfitego programu, wykazując dowod- nie, że prof. Turczyński należy do naj- bardziej powołanych odtwórców muzy-

ki szopenowskiej. Zakończenie koncer- tu stanowiły utwory muzyki „nowej“, a więc: nastrojowe kompozycje Debussy'ego, oraz charakterystyczno-wirtuoz- owskie utwory kompozytorów współ- czesnych, uwieńczonej bardzo trud- ną i efektowną transkrypcją „Tańca marynarzy“ z op. „Syrrena“ W. Ma- szewskiego, we własnym opracowaniu samego koncertanta.

Uduchowiona, owiana urokiem po- ezi, subtelna gra prof. Turczyńskiego jest pianizmem czystej wody i w naj- szlachetniejszym rodzaju, wznoszącym się na szczyty sztuki w odwarzaniu dzieł odpowiednich. Kompozycje, wy- magające gry potężnej, niejako orkie- stralnej, mniej odpowiadają warunkom indywidualnym, wytwornego i świetne- go artysty. Powodzenie szczere i cał- kiem zasłużone zniwoliło koncertanta do licznych datków nadprogramo- wych.

Duże zainteresowanie wzbudził re- citál śpiewacza barytonisty Zygmunta Protassewicza, któregośmy już niejedno- krotnie słyszeli, kiedy stawał pierwszy- kroki na estradzie koncertowej, roku- jąc piękne nadzieje. Po odbytych w międzyczasie studiach w Mediolanie, re- prezentował się śpiewacz bardzo po- chlebnie. Z przyrodzenia ładny głos widocznie się rozwinął i wyszlachetniał w brzmieniu, a całe wykonanie nabrało więcej wyrazistości i zaokrąglenia w

traktowaniu frazy muzycznej, w połą- czeniu z wyraźną wymową tekstu.

Na podkreślenie zasługuje dobra- wymowa włoska, tak często szwankują- ca u naszych śpiewaków.

Stanowczo najlepiej się udają kon- certantowi pieśni włoskie, widocznie wystudjowane pod kierunkiem facho- wym maestra medjołańskiego.

Łagodny w brzmieniu, niezbyt sil- ny baryton liryczny, oraz inteligentna interpretacja utworów predystynują- śpiewaka do kariery estradowej. Scena operowa wymaga większej potęgi gło- su dla utrzymania odpowiedniego sto- sunku do orkiestry, a także i do uwy- datnienia akcentów dramatycznych. Uwaga powyższa nie jest zarzutem i nie powinna w tem znaczeniu być ro- zumianą jest to tylko wskazówką — w jakim kierunku leży najwłaściwsze pole działalności artystycznej obiec- ującego śpiewaka.

Wbrew dość powszechnemu wśród melomanów mniemaniu, stanowczo za- znaczą, że nie śpiew operowy, gdzie akcja sceniczna, kostiumy, dekoracje, orkiestra i t. p. tak wiele pomagają do osiągnięcia efektu i powodzenia, stano- wią szczyt sztuki śpiewaczej, lecz wła- śnie śpiew estradowy, czyli pie- śniarstwo, wymagające subtelnej wy- kształcenia wokalnego, wielkiej mu- zykałności, oraz inteligentnej interpre- tacji utworów, gdzie żadne efekty po- stronne nie pomagają, a śpiewacz wy-

łącznie zasługą osobistą zdobywa po- wodzenie, należy stawiać na najwyż- szym szczeblu sztuki śpiewaczej. Znałem wielu artystów tego rodzaju, zwłaszcza w Niemczech, cieszących się sławą wszechświatową i chciałbym szczerze, aby p. Protassewicz w swym artyzmie do nich się zbliżył.

Nie potrzebuję chyba dodawać, że ujmujący śpiew p. Protassewicza był bardzo życzliwie oklaskiwany przez liczną zgromadzoną publiczność i bez „bisów“ się nie obeszło.

Akompanjowała p. W. Czuchowska, chwilami, nazbyt dyskretnie i niedosta- tecznie podtrzymując śpiewaka w mo- mentach silniejszych.

Rozgłoszona wileńska Polskiego Ra- dia nadała cały szereg audycji muzycz- nych, zasługujących na omówienie. Wszakże nie wszystkie mogłem sły- szać, z braku czasu wolnego, i muszę dlatego poprzestać na wymienieniu ty- lko niektórych produkcji. Bardzo doda- tnie się przedstawił koncert kameralny kwartetu Dubiskiej, urozmaico- ny w p. Z. Wyleżyńskiej. Recital forte- pianowy p. St. Szpinalskiego wykazał wszystkie właściwości jego talentu wy- konawczego, omówionego w sprawo- zdaniu po koncercie. Pieśni litewskie, wykonane przez p. A. Potopowiczów- nie dały sposobność przypomnienia so- bie ładną dźwięczność głosu znanej tu- tąd śpiewaczki. Dwie rzadziej grywane

sonaty: Beethovena (Es-dur) i Schu- mann (a-moll) były z powodzeniem całkowicie wykonane przez p. H. Szyr- mo-Kulicką (fortepian) i prof. H. Soło- monową (skrzypce).

Posród wielkiej ilości audycji z płyt gramofonowych, z znacznej czę- ści bardzo pięknych i wartościowych, szczególnie się pochwlebnie wyróżniły: „Król Baratarji“ („Gouldolierzy“) ope- ra komyczna z bardzo wesołą i melodyj- ną muzyką Sublivana, świetnie wyko- naną przez zespół angielski, oraz bar- dzo ładne pieśni E. Lehmann „W per- skim ogrodzie“ też w wykonaniu ar- tyistów angielskich. Recytacje „Poety perskich“ przez pp. H. Hohendlinge- rową i W. Radulskiego, bardzo się przychyliły do spotęgowania wrażenia, które byłoby — jak się zdaje — je- szcze lepiej zharmonizowane, gdyby wszystkie poezje, śpiewane następnie przez głosy niewieście, przez p. H. a poezje, poprzedzające śpiew męski, przez p. R. Były recytowane. W każ- dym razie, obie te audycje należały do takich, których powtórzenia jeszczeby się nieraz chętnie wysłuchało.

Niedawno wykonana uwertura z op. „Wolny strzelec“ Webera, przerwana przed t. zw. repрызą i niedokończona, a ostatnio „Fantazja polska“ Paderew- skiego, grana przez Zb. Drzewieckiego z towarzyszeniem orkiestry, też była przerwana w połowie drugiej części i nie miała zakończenia. O ile niema kom

pletu płyt całego utworu, nie należy go wcale nadawać, gdyż inaczej wywołuje się słusne niezadowolenie radio- słuchaczy.

Zapowiedź wykonania mojej Sonaty fortepianowo-skrzypcowej, przez „pa- now“, prof. L. Urszteiną i koncertmistrza J. Dworakowskiego, których ar- tyzm wysoko cenię, transmitowanego ze studia warszawskiego Polskiego Ra- dia na wszystkie stacje polskie, a więc jakby „urbi et orbi“, bardzo mię ucieszy- ła i z bardzo zrozumiałem zaintere- sowaniem oczekiwałem tego momentu. Niemniej szczerem było moje rozczaro- wanie po wysłuchaniu gry artystów, opuszczających beceremonijalnie środ- kowe ustępy, we wszystkich trzech częściach, zupełnie zniekształkających formę niejednokrotnie z uznaniem za- znaczaną w krytykach najpoważniej- szych fachowych pism muzycznych (np. „Signale“ für die Musikalische Welt i in.), po ukazaniu się mojej sonaty w druku. Jeżeli utwór ten nie zasługwał na odegranie w całości, jak był dotąd grywany w wielu miastach Europy, należało go wcale nie wyko- nywać, ale opuszczenie ośmiu stron z trzydziestu czterech i dowolne połącze- nie pozostałych fragmentów, dało wy- niki artystyczne zupełnie chybione i po- zostające na odpowiedzialności wyko- nawców.

Michał Józefowicz.

KRONIKA

wileńska

SOBOTA
Dziś 20
Leona
jutro
Feliksa

Wschód słońca g. 7.07

Zachód słońca g. 17.22

postrzeżenia Złotą Meteorologicz-
nego U.S.B. w Wilnie.

Z dnia 19 lutego 1932 r.

Ciśnienie średnie: 768.

Temperatura średnia: -4.

Temperatura najwyższa: -1.

Temperatura najniższa: -9.

Opad w mm: —

Wiatr: połud. - zach.

Tendencja: silny spadek.

Uwagi: zachmurzenie zmienne.

URZĘDOWA

— Przyjazd p. ministra WR i OP do Wilna. W dniu 20 bm. przybywa do Wilna p. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego Janusz Jędrzejewicz. P. minister obecny będzie na uroczystym otwarciu Domu Akademickiego.

MIEJSKA

W związku z ostatnim pobycem p. prezydenta miasta w Warszawie, dowiadujemy się, że podczas konferencji w ministerstwie spraw wewnętrznych p. prezydent wskazywał na potrzebę skonwertowania zaciągających przez miasto pożyczek, a to ze względu na niemożność spłacenia tych zobowiązań i potrzebę dalszej pomocy.

Niezależnie od tego p. prezydent porozumiał się co do sposobów spłaty pożyczek angielskiej, oraz wziął udział w naradach w związku z projektem egzekucji podatkowych wyłącznie (tęgiem skarbowym).

Zdaniem władz samorządowych, takie postanowienie wpłynie ujemnie na finanse samorządów.

Szczególnie ważną dla Wilna jest sprawa natychmiastowej pomocy w postaci większej pożyczki. Pożyczka taka pozwoliłaby walczyć skutecznie z bezrobociem oraz wznowić prace nwe stycyjne.

— Odwołania od podatku luksusowego. Do magistratu wpływają liczne podania o zrewidowanie postanowienia o wyznaczeniu podatku luksusowego od dużych mieszkań, zajmowanych jednak wspólnie przez kilka rodzin, prowadzących wspólną kuchnię.

Zainteresowani proszą, by tego rodzaju lokale traktować jako małe mieszkania, mimo, że posiadają wspólną numerację porządkową. Podział dużego lokalu na kilka mniejszych, pociągłoby za sobą koszt na urządzenie kuchni, na co właściciele domów nie mogą sobie obecnie pozwolić.

— Budżet miejski można przeglądać. Od dnia 22 bm. w sekcji finansowej magistratu, gdzie wyłożony będzie do publicznego przeglądu plan budżetowy na rok 1932 — 33.

Przeglądającym przysługuje prawo składania swych uwag.

— Dotacje na oświatę. Na cele kulturalne oświatowe magistrat przeznaczył w nowym budżecie 1567 tysięcy złotych, które w ciągu roku 32 — 33 będą wypłacane różnym instytucjom uprawniającym do pobierania dotacji miejskich.

WOJSKOWA

— Baczność podoficerowie rezerwy! — W niedzielę dnia 21 lutego br. o godz. 4-ej w lokalu Związku (Żelazowskiego 4) odbędzie się kolejne zebranie informacyjne poprzedzone odczytem.

Upraszam się kolegów o liczne przybycie ze względu na to, że na zebraniu informacji nie będą poruszane sprawy, związane z nadzwyczajnym jazdem delegatów kół w Warszawie oraz ze zjazdem woj. Federacji, mającym się odbyć w dniu 28 lutego br. w Wilnie.

UNIwersytecka

— Z Uniwersytetu. W sobotę dnia 20 b. m. o godzinie 13 w Aud. Kolumnowej Uniwersytetu odbędzie się promocja do doktora w dziedzinie lekarskiej następujących osób:

1) Łozowski Józef i 2) Baluka Władysław. Wstęp wolny.

AKADEMICKA

— Rekolekcje akademickie odbędą się w kościele św. Jana w dniu 22, 23 i 24 lutego br. o godzinie 7-jej wieczorniej.

Konferencje wygłosi X. Edward Szejniewicz, rektor kościoła św. Anny w Warszawie.

— Z Kół Polonistów słuch. USB. — Doroczną biesiadą artystyczną w najwznieślejzym stylu będzie organizowany przez Kół Polonistów słuch. USB, wieczór Kazimierza Rytychierówny, znakomitego mistrza słowa, która wystąpi dnia 21 bm. w sali Śniadeckich USB. Sztuka jej tekstu szczerza i silna, klasycznie prosta pomimo bogactwa i śmiałości wyrazu olśni słuchaczy w nowym repertuarze wielkiej artystki. Wieczór odbędzie się staraniem Kół Polonistów.

— W niedzielę dnia 21 bm. w lokalu Sejmiku Polonistycznego odbędzie się zebranie Sekcji Dramatycznej, na którym p. W. Radulski, reżyser teatrów miejskich, wygłosi odczyt p. t. „Treść w teatrze”. Początek o godz. 11. Goście mile widziani.

SZKOLNA

— Przewodniczący Państwowej Komisji Egzaminacyjnej (egzamin specjalny, złożone którego może uprawniać do odbycia skróconej czynnej służby wojskowej) podjęło do wiadomości, że egzamin piśmiennej rozpoczyna się dnia 24 lutego br. o godz. 16-jej w gimnazjum im. J. Lelewela (ul. Mickiewicza 38).

Podana przyjmuje dyrekcja tegoż gimnazjum.

POCZTOWA

— Telefon z Belgii. Z dyrekcji poczt i telegrafów, dowiadujemy się, że wprowadzony został ogólny ruch telefoniczny między Polską a Belgią.

Dopuszczono są rozmowy państwowe, w tym także i pilne oraz abonamentowe. — W okresie słabego ruchu tj. od godz. 10 do 14-jej opłata za prywatną rozmowę zwykłą wynosi trzy piąte normalnej opłaty.

Opłata za trzymiutową rozmowę zwykłą z Wilna do wszystkich miejscowości w Belgii wynosi 11 fr. 10 c.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 11 m. 30 przed poł. w sali Towarzystwa Kredytowego m. Wilno przy ul. Jagiellońskiej nr. 14 z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawa statutu, 2) wybory władz Syndykatu, 3) wybór delegatów na walny Zjazd Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej w Warszawie dnia 28 bm. 4) — wolne wnioski.

— Zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, na którym p. senator prof. Rydzewski wygłosi odczyt p. t. „Prze wodnie idee nowej ustawy o ustroju szkolnictwa” odbędzie się dnia 20 lutego br. o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku, przy ul. Jagiellońskiej nr. 3-5, m. 3.

Wstęp dla gości 30 gr., dla członków bez płatny. Zaproszenia imienne rozsyłane nie będą.

— Zarząd Związku Absolwentów gimnazjum Jezuitów w Wilnie podaje do wiadomości członków Związku, że w niedzielę 21 bm. tj. jutro o godz. 11 odbędzie się w lokalu Związku zebranie ogólne. Obecność konieczna.

— Zarząd Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie”, prosi o przejęcie wszystkich interesujących się emigracją o przybycie na walne zebranie, które się odbędzie dnia 22 lutego 1932 roku o

godzinie 18 (6) w sali Techników przy ul. Wileńskiej nr. 33.

— Chęć ścisła Uniwersytetu Robotniczego powiadają, że w niedzielę dnia 21 lutego br. o godz. 1 p. d. Jan Kruszyński wygłosi odczyt p. t. „Walka z alkoholizmem” w sali Chrześ. Domu Ludowego przy ul. Metropolitanej nr. 1. Wstęp wolny.

ZAJŚCIA LISTOPADOWE PRZED SĄDEM
SKAZANIE ZUCHWAŁEGO NAPASTNIKA

WILNO. Kolejną sprawę wynikłą na tle głośnych zajść listopadowych rozprawy wczoraj Sąd Okręgowy.

Sądzony był 22 letni Rubin Zaiman (Popławska 27), który w dniu 9 listopada łącznie z innymi dokonał napadu.

Cała sprawa jak to wyjaśniło się na przewodzie miała przebieg następujący: W wymienionym dniu t. j. 9 listopada, wieczorem na ulicy Wileńskiej grupa z. d. w. napadła koło domu Nr. 6 z. a. przechodzącego słuchacza Instytutu Handlowego Zenona Rożanowicza (Trocka 9), bijąc go łaskami i pięściami.

W chwili gdy na miejsce przybył posterunkowy I. kom. P. P. Jan Onosz, Rożanowicz leżał na ziemi zaś otaczający go napastnicy zniechali się nad nim w wyrafinowany sposób.

Jedną z tych, którzy kusili Rożanowicza, posterunkowy zatrzymał. W komisariacie okazało się, że at-

szowanym jest Rubin Zaiman.

Interwencja policjanta i zatrzymanie jednego z napastników, nie odniosło pożądanego skutku, bowiem tłum ponownie otoczył Rożanowicza grożąc zabiciem. W międzyczasie ul. Wileńską przejeżdżał powozem mjr. Staniewicz (Lwowska 7), który dopomógł studentowi uciec z rąk oprawców. Az do Ratusza powóz był obłożony kamieniami, przez biegących w ślad za powozem tłum i dopiero na ul. Wielkiej Rożanowicz zdołał uciec się do P. gotowia.

Oskarżony Zaiman ku ogólnej konsternacji swych współwyznawców licząc na przybyłych na rozprawę, w odpowiedzi na zapytanie Sądu przysłał się do winy wyjaśniając wszystkie okoliczności towarzyszące napadowi.

Po wysłuchaniu świadków i stroni, Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok skazujący Zaimana na trzy lata domu poprawy.

SPORT

PRZENIESIENIE STARTU I METY ZAWODÓW NARCIARSKICH

Na dzień jutrzejszy (21 bm.) wyznaczono zostały zawody narciarskie o odznakę sportową Pol. Zw. Narciarskiego, organizowane przez Ośrodek WF.

Zawody te miały się odbyć na Belmontie, lecz wczoraj otrzymałmy wiadomość, że z powodu nieodpowiednich warunków śnieżnych na Belmontie, trasy biegów, zostały przeniesione na teren Rowów Sapińskich.

Start i meta w t. zw. „Kaczym Dole” — Zbiórka zawodników, oraz początek zawodów bez zmian, tj. godz. 10,30 i o godz. 11-jej.

Należy przypomnieć, że program zawodów przewiduje:

1) bieg 12 km. — dla narciarzy ponad 18 lat.

2) bieg 8 km. — dla narciarek ponad 17 lat.

3) bieg 9 km. — dla juniorów od 15 — 18 lat.

4) bieg 4 km. — dla młodzieży od 12 — 15 lat i dziewcząt od 14 — 17 lat.

Trasa biegów, jak w roku ubiegłym. Zgłoszenia przyjmują: okręg. Ośrodek WF. (ul. Ludwiskiego 4). Wpisowe w wysokości — 1 zł 50 gr. należy nadsyłać równo co najmniej z zgłoszeniem.

Zgłoszenia bez uiszczenia wpisowego i bez karty zdrowia i Poradni sportowej — lekarskiej nie będą uwzględniane.

Losowanie numerów odbędzie się w dn. 20 lutego 1932 roku o godz. 17 w sali szermierczo-bokserskiej Okr. Ośrodka WF. (t).

Operetka filmowa

„Precz z miłością”

z Lilianą Harvey

w roli głównej

wkrótce w kinie „CASINO”

8 wiecz. „Mam lat 26” po raz ostatni.

— „Co może kobieta” — premiera w Lutni. Dziś w sobotę dnia 20 lutego br. o godz. 8 wiecz. premiera arcywesołej komedii Antoinette „Co może kobieta”, obfitująca w niezwykle przydatne kobiety, która obdarza uczuciem trzech mężczyzn o odmiennych indywidualnościach, wieku i temperamentie.

Sztuka napisana jest z finezją i wercją — na całą widownię rozsiewając prawdziwie galicyjski humor i wesołość. Obsada stanowią czwórka silny zespół w osobach: pp.: Ładosiowski, Szurawski, Zastrężyński, Głuski, Głuski, Jaskiewicz, Domański i inni.

— „Panna Maliczewska” — po raz ostatni na Pohulance. W niedzielę dnia 21 lutego o godz. 4 po poł. po raz ostatni w sezonie ukaże się niezwykle ciekawa sztuka Zapołskiej „Panna Maliczewska” — porusza jąca dziś jeszcze aktualne zagadnienia życia społecznego — obyczajowego. Ceny miejsc propagandowe od 20 gr. do 2 zł.

— Ostatnie przedstawienie „Ta, której szukamy” — w Lutni. W niedzielę dnia 21 lutego o godz. 4 popoł. wesoła, o pogodnym nastroju komedia Hipsfelda „Ta, której szukamy”, po raz ostatni. Obsada premierowa. Ceny miejsc popołudniowe.

— Igo Sym w wczorzejszej pieśni i humoru W nadchodzący poniedziałek dnia 22 bm. ujrzymy na scenie Lutni wybitnego artystę teatru „Banda”, niezmównego bohatera ekranu Igo Syma, który czarować będzie w dół interpretacją najnowszych piosenek.

W wykonaniu bogatego programu, składającego się z różnorodnych produkcji artystycznych, biorą udział: Stanisława Nowicka, znakomita artystka „Morskiego Oka”, Józef Orwid, świetny komik teatru „Banda”, oraz Józef Wołoszko, znakomity artysta teatru „Morskie Oka”. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach wybitnego kapelmistrza p. Czyżewskiego. Humor, piosenka, taniec będą dominować w tym wieczorze, zawierającym ostatnie przeboje stolicy.

Początek o godz. 8 m. 30 wiecz. Bilety w kasie zamawiać od 11 — 9 wiecz.

— Wieczór sonat. W nadchodzącą niedzielę 21 bm. w sali Konserwatorium — (Wielka 47) stanowi prawdziwie artystyczną atrakcję sezonu muzycznego, ze względu zarówno na niezwykle bogaty i interesujący program (Locatelli, Rospighi, Beethoven, Symonowicz) jak i na świetne siły wykonawcze w osobach pp.: prof. Cecylii Kremer, (fortepian) i prof. Wandy Halka — Ledóchowskiej (sprząpce).

Wieczór sonat wzbudził w sferach miłośników muzyki duże zainteresowanie. Bilety są jeszcze do nabycia w Orbisie (Mickiewicza 11-a).

— „Śmiech krzepi”. W dniu 21 lutego o godz. 16 zespół Polskiego Radia użyczył w sali Ogólna Kolojowego (Kolejowa 19) po południ publiczne widowisko p. t. „Śmiech krzepi” z udziałem p. Halny Hohendlingerdorwy, p. Wandy Hendrychówny, p. Adama Ludwiga, p. Leona Wolleki, p. Zofii Godzińskiej oraz „Cioci Albi-

Niesmaczna potrawa —
to wstyd dla dobrej gospodyni.

Dobra gospodyni nie zapomina nigdy, że

szczypta cukru. dodana podczas gotowania do wszystkich prawie potraw, jarzyn, zielonego groszku, fasolki, marchwi, szpinaku, kalafiorów, kartofli, brukselki, kapusty i pomidorów. do potraw mięsnych, ryb, klusek, kaszek, zup, płatków owsianych, jak również innych zup, nadaje każdej z tych potraw właściwy jej smak, podnosząc nadto jej wartość odżywczą

NAJLEPSZA PRZYPRAWA TO —

szczypta soli —
szczypta cukru

LIST DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze!

Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kół Rolniczych pow. Wil.-Trockiego ścisłe współpracuje z Wileńskimi Towarzystwem Organizacji i Kół Rolniczych i będąc w ciągłym kontakcie z dyrektorem p. Czesławem Makowskim i Zarządem tego Towarzystwa zostało wprost zdumione niesłychaną oszczędnością i asynuacją, która znalazła miejsce na łamach „Expressu Wileńskiego” z dnia 18 lutego b. r. i uwłacza opinii p. Makowskiego. Brudny anonim — szereg stwierdzonych kłamstw kala opinię nieposzlakowanego człowieka.

Wyrażamy na tem miejscu najwyższe oburzenie, że organ prasy wileńskiej w pogoni za sensacją nie wahał się umieścić tej kłamliwej wiadomości.

Odwolanie paskwila chociażby w jednym z najbliższych numerów pisma nie jest jeszcze zadost uczynieniem wyrządzonej krzywdy. Raczmy przyjąć Pan Redaktor wyrazy szacunku i poważania.

Rafał Jan Siwiec

Prezes Okr. Tow. i Kół Roln.

pow. Wil.-Trockiego.

Wilno 19. II. 1932 r.

Konkurs filmowy „Casina”

Zamieszczamy dziś po raz ostatni kwestjonariusz konkursowy.

Wypełnijony i umieszczony w kopercie z adnotacją „konkurs filmowy” można nadsyłać kwestjonariusz pocztą do wtorku dnia 23 bm. włącznie pod adresem red. „Słowa” lub kina „Casino”, ewentualnie wrzucać do skrzynki, umieszczonej w „Słowie” i „Casinie”.

Na pytanie pierwsze należy dać odpowiedź: filmy salonowe, sensacyjne, podróżnicze, historyczne, operetkowe i t. p. lub prosto podać tytuł tego filmu.

Na pytanie drugie: produkcja polska, francuska, niemiecka, amerykańska i t. p. lub też nazwę wytwórni.

Pytanie trzecie jest zrozumiałe.

Z odpowiedzi sąd konkursowy (składany był w „Słowie” nr. 37) wybierze grupę najciekawszą i z tej grupy wylosuje trzy odpowiedzi, które będą wyróżnione.

Nagrody są następujące: I — roczny bilet wstępu na dwie osoby do „Casina” oraz wtytnowa książka, II — roczna prenumerata „Słowa”, III — seria fotofosów gwiazd filmowych.

Opinia wileńskiej publiczności kinowej, wyrażona w odpowiedziach, posłuży na przyszłość, jako wskaznik w doborze filmów.

Wyniki konkursu podane będą o y jado-mość po zamknięciu głosowania t. zn. po 23 bm.

Tad.C.

KWESTJONARIUSZ

1) Jaki rodzaj filmów najbardziej mi się podoba?

2) Jaką produkcję uważam za najlepszą?

3) Mój (a) ulubiony (a) aktor (ka)

Imię i Nazwisko

Adres

nowej, na które się złożą pogadanki, recytacje, monologi, śpiew i muzyka.

W tymże dniu o godzinie 18 pan prof. Władysław Studnicki wygłosi odczyt na temat „Polska i Europa”. Wstęp na obie imprezy wolny dla wszystkich.

— Skradzione bućki. Z pracowni Brzożysta Saturnina (Przyjaźń 27) nieszczącej się przy ul. Kalwaryjskiej 53, dokonano kradzieży 2 par bućków męskich i jednej pary pantofli damskich, ogólnej wartości 30 zł. Sprawcą kradzieży był Lisowski Jan (Kalwaryjska 36), który błądząc, że skradzione bućki sprzedawać na rynku Łukiskim przy ulicy Żydowskiej nieznanym osobom.

— Falszywy bilon. Falszywa 50-groszowa otrzymała na rynku Nowogródka Karmazynski Paweł, m. c. wsi Sanga, kupca z Łukiszki, podczas kradzieży kłosa artykułów spożywczych u Gurwicz-Sary (Nowogródka 63).

— Podrutek. Guntmar Racięta (Kalwaryjska 30) znalazła na klatce schodowej podrutek plic męskiej w mi. c. około 7 dni. Podrutek umieszczono w przytulku Dęciątka Jezus.

Z POGRANICZA

— Zatrzymanie podejrzanych. Na odcinku granicznym Kołomyjski zatrzymano dwóch wyrotowców litewskich, którzy w pasie pogranicza, uprawiali wśród noszących antypaństwowa działalność. Aresztowanych z dowodami ich winy skierowano do dyspozycji władz sądowych.

Szałkowski po raz drugi uniknął stryczka
Sąd Apelacyjny zamienił mu karę śmierci na bezterminowe więzienie

WILNO. — Wczoraj Sąd Apelacyjny rozprawił sprawę Piotra Szałkowskiego, krwawego zbira z szajki Antoniego Rysia.

Przed paru miesiącami, ściślej w dniu 10 grudnia r. ub., skazany został na karę śmierci za napad w październiku 1922 roku, kiedy to Szałkowski w towarzystwie kompanów zorganizował napad zbrojny, którego ofiarą padli Najdżonkowie, właściciele niedużych osad pod Brastawiem.

Najdżonkowie steroryzowani przez bandytów oddali całą gotówkę i biżuterię. Bandyci jednak nie zadowolili się otrzymanym łupem. Zostali przez nich użyte tortury, którychby się zawstydzili inkwizytorzy średniowieczni. Gdy to pożądanego skutku nie przyniosło, Szałkowski zgwałcił córkę gospodarzy, poczem wszyscy zbiegli.

Wówczas poszkodowani wzięli alarm i urządzili pościg za bandytami. Kompanów Szałkowskiego ujęto oddano do dyspozycji sądu doraźnego,

który też skazał wszystkich na karę śmierci.

Szałkowski wówczas zdołał uciec i tylko zawdzięczając zbiegowi okoliczności o sprawie tej dowiedział się u rząd prokuratorski.

W wyniku wczorajszej rozprawy, Sąd Apelacyjny uwzględnił prośbę Szałkowskiego, zmieniając karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie.

W ten sposób Szałkowski po raz drugi uniknął szubienicy.

Znowu napad na policjantów

WILNO. — W lesie w pobliżu wsi Michałowo gm. święciańskiej funkcjonariusze PP. wykryli tajną gorzelnię, prowadzoną przez mieszkańców wspomnianej wsi A. Matulek i Kaz. Debalisa. Wymienieni chłopcy podczas opierścawiania browaru, poczęli stawiać czynny opór, zaś gdy im oświadczone, iż są aresztowani, Matulecki i Debalis porwali drąg i rzucili się na policjan

tów. Pod razem padł nieprzytomny kometant posterunku P. P. przewodnik Butkiewicz oraz post. Pachowicz, Matulecki i Debalis uderzali następnie zniszczyć urządzenie gorzelni, lecz w ostatniej chwili zamiar ten udermili przybyli z pomocą policjanci. Obu napastników aresztowano, Rannych policjantów odwieziono do szpitala.

WALKA Z TYFUSEM

DAŁA POŻĄDANE WYNIKI

Trwająca od tygodnia energiczna akcja przeciw tyfuszowi w pow. postawskim przyniosła wyniki. We wszystkich gminach epidemia tyfusu planistego została zupełnie zatrzymana i ostatnio nie zanotowano żadnego wypadku zakaźnego. W pow. tym w ostatnich dniach zanotowano tylko 3 wypadki zachorowania na tyfus planisty.

W pow. łódzkańskim epidemia tyfusu planistego została zupełnie zatrzymana i ostatnio nie zanotowano żadnego wypadku zakaźnego.

